

Dymitr Mereżkowski: Sens wojny

Wola, aby Rosji nie było nie jest błędem jednej tylko Polski. Po nedorzecznym i złudnym pokoju z Niemcami cała polityka europejska jest oparta na tej woli. Europa zechciała urządzić się jak gdyby Rosji nie było. I urządziła się nie najgorzej – pisał Dymitr Mereżkowski.

Kiedy nasz przyjaciel kroczy wąziutką kładką nad przepaścią, nie powinniśmy krzyknąć: „Uważaj, spadniesz”. Nasz krzyk może go zgubić: przestraszywszy się zrobi niepewny krok i spadnie.

Kiedy niedawno Polska stąpała nad przepaścią obserwowaliśmy ją z drżeniem serca i modliliśmy się tylko: zachowaj ją, Panie. Modlitwa nasza była wysłuchana – Polska została ocalona.

W chwili obecnej można i trzeba mówić o przeszłym niebezpieczeństwie, o fałszywych krokach, fatalnych błędach, które doprowadziły Polskę na skraj przepaści i omal nie zgubiły. Bo przecież została ona ocalona tylko dzięki cudowi. Trzeba wierzyć w cuda, ale nie należy ich wymagać i kusić Boga.

Wydaje się, że dziś dla wielu oczywistą sprawą jest to, co było wówczas największym błędem – o, żeby było to tak oczywiste dla wszystkich w Polsce! Błędem tym nie była wcale wyprawa ukraińska jako zewnętrzne

posunięcie strategiczne, ale wewnętrzny sens polityczny, jaki został nadany tej wyprawie, a przez to całej wojnie, najbardziej doniosłej i znaczącej dla części polskiego społeczeństwa.

Prawdą jest, że na samym początku wojny jej polityczny, narodowy i powszechny sens nie był jasny. Z kim wojuje Polska: z bolszewikami czy z Rosją?

Dla nas Rosjan odpowiedź była nadzwyczaj oczywista. Jeżeli bolszewicy są większymi wrogami, są mordercami Rosji, to wojna jest prowadzona z nimi, a nie z Rosją. Nawet przez minutę nie mieliśmy wątpliwości, że w sercu narodu polskiego odpowiedź na to pytanie jest również oczywista. Ale w świadomości społeczeństwa polskiego jasności nie było: tu sens wojny migotał i dwoił się. Właśnie ta fatalna dwuznaczność niemal nie zgubiła Polski.

Nie należy pomniejszać tego błędu. Ma on swoje korzenie bardzo głęboko, ale powtarzam: nie w sercu i woli narodu polskiego, ale w świadomości polskiego społeczeństwa, czy też w pewnej jego części.

Rosja jest pradawnym, odwiecznym i nieprzejednanym wrogiem Polski, podobnie jak pierwsza – carska, tak druga – bolszewicka, bo trzeciej Rosji nie ma i nie będzie. W chwili obecnej Rosji w ogóle nie ma: tam, gdzie ona była jest puste miejsce, czarna dziura, bezdenny chaos. Rosji nie ma – i jest to korzystne dla Polski. Upadek Rosji oznacza ocalenie Polski, nędza Rosji – wielkość Polski.

Być może nikt sobie tego nie uświadamia i nie wypowiada tego tak wyraźnie, jak ja to teraz czynię; ale nieskrępowany, nieświadomy błąd jest jeszcze trudniejszy do naprawienia, bowiem ukryta trucizna działa dużo silniej.

Czyż trzeba dowodzić tego, że wola nieistnienia Rosji jest zbrodniczą, szaloną, samobójczą? Czyż trzeba dowodzić logiką myśli to, co zostało już udowodnione logiką dziejów? Oto można powiedzieć: kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie wpada. To nie Polska, lecz ktoś za nią kopał dół dla Rosji, ale Polska sama prawie w niego wpadła. W jeden dół omal nie wpadła, a zacznie kopać następny?

Zresztą wola, aby Rosji nie było nie jest błędem jednej tylko Polski. Po nedorzecznym i złudnym pokoju z Niemcami cała polityka europejska jest oparta na tej woli. Europa zechciała urządzić się jak gdyby Rosji nie było. I urządziła się nie najgorzej. Dom ten oparty jest na trzęsieniu ziemi. Wydaje się, i szybko stanie się to jasne dla wszystkich, że dół wykopany dla Rosji stanie się grobem Europy.

Być może Rosja nigdy wcześniej nie była tak wielka w swoim upadku jak teraz. Nigdy wcześniej znaczenia Rosji nie ważyło tak wiele na skali światowej historii. Jeżeli cała Europa znajdzie się wkrótce na skraju upadku, to właśnie dlatego, że oś ziemską zwichniętą została ciężarem Rosji „nieistniejącej”.

Polsce bliżej jest do Rosji niż Europie, znajduje się ona w zasięgu wzroku. Czy teraz, po boskim cudzie nad Wisłą, odkupi ona winę Europy, czy może powtórzy swój własny błąd? Czy zrozumie, że zabójstwo Rosji jest równe z samobójstwem Polski? Czy cud otworzy Polsce oczy, czy zgaśnie on w ciemności, oślepiwszy tylko, niczym błyskawica?

Szybko przyjdzie Polsce odpowiedzieć na to pytanie nie słowem, a czynem. Marszałek Piłsudski w niedawnej rozmowie z pewnym dziennikarzem postawił to pytanie z nieodpartą jasnością.

Upierać się przy złudnej granicy etnograficznej Polski, „linii Curzona” i zawrzeć pokój z władzą sowiecką, czy przestąpić tę granicę, prowadzić wojnę do obalenia tej władzy i do pokoju z oswobodzoną Rosją? Społeczeństwo polskie musi wybrać jedno z tych rozwiązań i musi to uczynić jak najszybciej.

Ale żeby dokonać wyboru między wojną a pokojem, potrzeba, aby sens tej pierwszej był jasny. Biada Polsce, jeśli w końcu wojny, tak samo jak na jej początku, czy w czasie pokoju sens ten migoce, dwoi się, biada, jeśli wojna dalej jest pytaniem: z bolszewikami czy z Rosją?

Tragedia Polski zawiera się w tym, że jest ona skrepowana w swym wyborze. Tysiące rąk wyciągają się w jej kierunku; tysiące głosów ją ogłusza: „Zawieraj pokój póki nie jest za późno. A jeśli nie chcesz pokoju, więc jesteś bandą imperialistów, zaborców, drapieżników. Wtedy giń – tędy i twoja droga”.

Czyje to ręce? Czyje głosy? Przyjaciół czy wrogów? Jeśli sens wojny jest jasny, to odpowiedzi na te pytania są proste. Bolszewicy to wrodzy Rosji, więc pokój z nimi oznacza wojnę z Rosją, pokój z Rosją zaś – wojnę z bolszewikami.

Pokoju z bolszewikami mogą żądać tylko wrogowie Rosji.

Tak, prosta i łatwa jest odpowiedź w słowach, ale jakże trudna w czynie. Wojna to czyn. Sensu wojny nie można wytłumaczyć żadnymi słowami: trzeba go uczynić oczywistym. Jak długo Polska nie zapewniałaby, że prowadzi wojnę z bolszewikami, nikt nie da temu wiary, dopóki czegoś w tym kierunku nie zrobi.

Oswobodzić Rosję może tylko ona sama, rosyjski sztandar mogą podnieść tylko rosyjskie ręce. Nie musimy dojść do Moskwy, nie musimy obalić sowieckiej władzy, ale na Moskwę trzeba nam pójść. Jeżeli Polska pójdzie na Moskwę bez Rosji, to ledwo przekroczy ona swoją złudną granicę, „linię Curzona”, a linia ta stanie się dla niej linią śmierci. Polska nie można sama wejść do Rosji, może to uczynić tylko z Rosją.

To oznacza, że ze sztandarami polskimi powinien zjednoczyć się sztandar rosyjski, a wojsko rosyjskie – z polskim. Wtedy sens wojny będzie jasny nie w słowach, ale w czynie. Jeśli w Polsce znajduje się zaczątek wojska rosyjskiego, choćby niewielkiego, to niech się ono nie

kryje. Niech będzie widoczne. I niech Polska błogosławi sztandar rosyjski słowami: za naszą i waszą wolność. Niech powie wojsku rosyjskiemu: na waszego i naszego wroga – z Bogiem.

Dymitr Mereżkowski

Tłum. Marcin Furdyna



Sfinansowano przez Narodowy Instytut
Wolności - Centrum Rozwoju
Społeczeństwa Obywatelskiego
ze środków Programu Rozwoju
Organizacji Obywatelskich
na lata 2018 – 2030



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

Dofinansowano
ze środków Ministra
Kultury i Dziedzictwa
Narodowego